



„Proście, a będzie wam dane” (Mt 7, 7)

Ten werset należy do najczęściej przywoływanych z całej Ewangelii. Zauważmy jednak, że dla wielu może kojarzyć się z rozczarowaniem, i ci mówią o nim z pewnym rozgoryczeniem: „oczywiście, wiem, że nie działa magicznie, ale...”. Z kolei inni buntują się lub, zrezygnowani, poddają się. Modlili się przecież w słusznej sprawie, w swoim cierpieniu zwrócili się do Boga, ale wszystko wskazuje na to, że nie zostali wysłuchani. Większość natomiast wykazuje obojętność, którą uważają za wielce roztropną. Uważają, że moc modlitwy jest mniejsza niż wskazują duchowni, świat jaki był taki jest, żadne modły nie zdołały zmienić go na lepsze.

Odrzućmy pierwszą przeszkodę. Nasz umysł zazwyczaj percypuje powierzchowną wymowę owego wersetu: „Proście, a otrzymacie”. Obydwa czasowniki dotyczą wyłącznie nas, czyli tych, którzy proszą i mają zostać wysłuchani. A czyż Dawca nie jest godny zainteresowania? Poza tym, dla wielu wydźwięk tych słów jest następujący: „proście o cokolwiek chcecie, a otrzymacie dokładnie to, o co prosiliście”. Jest to spowodowane tym, że zaspokojenie ego jest dla naszych zmysłów najważniejsze. A przecież w słowach „*dabitur vobis*”, czyli „*będzie wam dane*” mocno wybrzmiewa strona bierna, która jednoznacznie odnosi się do Boga i oznacza, że Tym, który daje jest Bóg.

Musimy więc przyznać, że to wezwanie do modlitwy ma sens jedynie wówczas, gdy odnosimy je do Boga. W przeciwnym wypadku byłoby bezpodstawne, gdyż nikt poza Bogiem nie może dawać bezustannie. W związku z tym nie zapominajmy do kogo kierujemy naszą prośbę; to pozwoli wypowiedzieć ją we właściwy sposób.

„Proście, a będzie wam dane”

Zwróćmy uwagę na dyspozycyjność Boga i porównajmy majestat Najwyższego z ulotną sławą królów ziemskich. Przypomnijmy sobie królową Esterę, która pragnąc wstawić się za narodem wybranym, pospiesznie udała się do króla i nie zawahała się przybliżyć do tronu, ryzykując swoje życie (por. Est 4). Jeśli unizony grzesznik pragnie przedstawić Bogu swoją modlitwę, niechaj uczyni to w prosty sposób:

„Proście, a będzie wam dane”

Król królów jest Bogiem bliskim, można udać się do Niego w każdej chwili, zawsze jest gotów nas wysłuchać (por. Ps 120, 4). Bożyszczka i wielcy tego świata trzymają swoich poddanych na dystans, natomiast chrześcijanie słyszą słowa zachęty: „przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę dla uzyskania pomocy w stosownej chwili” (Hbr 4, 16). Dobry Bóg jest nam życzliwy, nie zasypuje pytaniami; daje ponieważ prosimy. „Gdy którego z was syn prosi o chleb, czy jest taki, który poda mu kamień?” (Mt 7, 9). To nie prośba ani upragniony chleb są najważniejsze, ale syn. Bóg dostrzega tego, który prosi, ponieważ jest Ojcem.

Dlatego możemy wyśpiewać wraz z psalmistą: „Będę Cię słaawił, Panie, z całego mego serca, bo usłyszałaś słowa ust moich” (Ps 138, 1). Doświadczamy Boga, który wysłuchuje naszych próśb, ponieważ jesteśmy Jego synami. Natomiast, jeśli zdarzy się nam twierdzić, że niczego nie otrzymaliśmy, przypomnijmy sobie słowa św. Jana wzywające, by nie sądzić z zewnętrznych pozorów (por. J 7, 24). Święty Bernard poucza: „Kieruj się głosem wiary, a nie doświadczenia, gdyż wiara się nie myli, doświadczenie zaś może wprowadzić w błąd” (Kazanie 5 na Wielki Post). Jeśli prosimy z wiarą, zostajemy wysłuchani: „Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wiercie, że otrzymacie” (Mk 11, 24)”.

„Proście, a będzie wam dane”

Jednak zdarzyło się zapewne, że byliśmy rozczarowani, gdy nasze prośby nie zostały wysłuchane, pomimo że prosiliśmy z wiarą. Jak to wytłumaczyć? „Bóg jest miłością” (1 J 4, 16), zatem wszystko, co sprzeciwia się

w nas miłości – na przykład brak przebaczenia i pragnienie zemsty – nie pozwala Bogu działać z mocą. Przecież nie jest możliwe stawiać opór miłości i jednocześnie zbliżać się do miłości. Czyż nasz Pan nie mówi: „Kiedy stajecie do modlitwy, przebaczcie, jeśli macie co przeciw komu” (Mk 11, 25)?

Niezwykle ważne są więc zarówno wiara jak i przebaczenie. Pochylmy się w naszej medytacji nad innym jeszcze aspektem, tak łatwo zapominanym; otóż Jezus sprawia, że modlitwa, traktowana jako obowiązek, przemienia się w przywilej. „Proście” (Mt 7, 7), „Trwajcie gorliwie na modlitwie” (Kol 4, 2).

Modlitwa jest koniecznością, to nie kompetencje, którymi możemy posługiwać się wedle naszej woli. Wiele naszych rozczarowań jest spowodowanych uchybieniem wobec tego wezwania do modlitwy.

Aby uchylić się od owego wymogu z reguły usprawiedliwiamy się wolnością osobistą i szlachetnymi uczuciami. A czyż nie powinniśmy modlić się nieustannie (por. 1 Tes 5, 17)? Tłumaczymy, że myśl o Bogu towarzyszy nam przez cały dzień, wszak pod wpływem każdego spontanicznego impulsu kierujemy ku Niemu nasze uwielbienie. Dodajemy jeszcze, że nie ma potrzeby wyznaczać godzin spotkania z Nim, bo On zawsze nas słucha. Stwierdzamy przy tym, że formułki przyjęte przez Kościół przeszkadzają w swobodnej medytacji osobistej, itd. Przypomnijmy sobie w jaki sposób Pan Jezus, którego serce w każdym momencie zwrócone było ku Ojcu, dał przykład pokornej modlitwy (por. Mt 14, 23; Łk 6, 12); podobnie Apostołowie (por. J 1,45-51; Dz 1, 9); przywołajmy również postacie ze Starego Testamentu (por. Dn 6, 11). A przecież regularna modlitwa osób zakonnych świadczy o tym, że we współczesnym świecie poważnie traktują pouczenie psalmisty: „Siedemkroć na dzień wysławiam Ciebie z powodu sprawiedliwych Twych wyroków” (Ps 119, 164).

Wszystkie te słowa dowodzą, iż spotkanie z Panem w wyznaczonych porach jest prostym, a zarazem pewnym sposobem pozwalającym wykształcić w nas właściwą postawę duchową. Bł. J. H. Newman tłumaczy, że nierealne jest praktykowanie modlitwy nieustannej, jeśli poprzez oficjalne modlitwy kościoła nie „wdrukujemy” w siebie na trwałe właściwych postaw (por. kazanie z 20 grudnia 1829). Często niemożliwe jest zawieszenie naszych zajęć siedem razy dziennie, ale nikt nie powinien zaniechać spotkania porannego i wieczornego. Oczywiście, istnieją niezliczone preteksty do przerywania ustalonego cyklu codziennych spotkań modlitewnych: nawał pracy, spotkanie z przyjaciółmi, przeprowadzka, pasjonująca lektura, przytłaczający kłopot, a nawet wielka radość. Wszelkie pominięcie tym spowodowane jest na pozór niewinne, jednak stanowi zagrożenie dla systematyczności. W takich przypadkach samodyscyplina powinna polegać na wzmocnieniu uwagi, aby podobne wydarzenia nie zakłócały ustalonego rytmu modlitwy. Siostry i bracia, módlmy się w tym miesiącu o łaskę wierności codziennej modlitwie; ci zaś, którzy praktykują już modlitwę brewiarzową niechaj proszą o umocnienie i wytrwałość!

„Proście, a będzie wam dane” (Mt 7, 7)

Dzięki temu odkrywamy jak bardzo Liturgia Godzin, ta wspólna modlitwa ludu Bożego, okazuje się skuteczna, aby otrzymać to, o co prosimy. Modląc się, jeśli nawet jest sam w swojej izdebce, łączy się z całym Kościołem. Ta łączność pozwala również uzyskać właściwe nastawienie serca, i zanoszone prośby docierają do Bożego tronu jako wypowiedziane przez dziecko Kościoła. Warto również przypomnieć ważną a jednocześnie prostą zasadę: nie zapominajmy prosić w imię Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Czyż nie powiedział On: „O cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu” (J 14, 13). Jeśli nie prosimy w imię Jezusa, wówczas nasze prośby nie wysławiają Boga i mogą zostać odrzucone. W tym punkcie naszych rozważań z pokorą uświadamiamy sobie, że „nie umiemy się modlić tak, jak trzeba” (Rz 8, 26). Nasze prośby wypowiadamy nieudolnie i nie dokładamy należnych starań, aby pozostać wytrwałym w modlitwie. A przecież obecność przed naszym Stwórcą rano i wieczorem jest częścią Bożej pedagogii. Święty Augustyn naucza: „Bóg poprzez modlitwę chce ożywić nasze pragnienie, abyśmy umieli przyjąć, co nam dać zamierzył” (List 130 do Proby). Oznacza to, że zawierając każdego dnia nasze serce Duchowi Świętemu, który czyni nas synami (por. Rz 8, 15), pozwalamy Mu powiększyć naszą zdolność przyjmowania Boga. Ponieważ jednak codzienne troski gaszą zapał, konieczne jest systematycznie zawieszać wykonywanie zadań oraz obowiązków i skierować nasze myśli ku Bogu – jak napisano: „Przed Tobą, Panie, wszelkie me

pragnienie” (Ps 38, 10). Modlitwa jest potrzebna, aby otrzymać to, co Bóg pragnie nam dać, gdyż umacnia nasze pragnienia, kieruje je ku Niemu i rozszerza nasze serca dostosowując je do wielkości daru Bożego.

Modlitwa wówczas przestanie być tylko obowiązkiem i stanie się wyrazem miłości do Ojca. Będziemy posłuszni, ponieważ Bóg o to prosi – i tylko dlatego. Będziemy gotowi, by przyjąć Gościa, który kołacze do drzwi (por. Ap 3, 20) i rozradujemy Go, wypełniając Jego zalecenie: „Proście, a dam wam”. Przestrzegając z miłością zobowiązania do codziennej modlitwy, w głębi serca usłyszymy prośbę, jaką On kieruje do nas. Bóg pragnie, abyśmy Go kochali.

Zrozumiemy ostatecznie, że o Niego jedynie powinniśmy się modlić i Jego jedynie pragnąć otrzymać.

Brat Dominique-Joseph

Każdego miesiąca proponujemy duchowe rozważanie fragmentu Biblii, odnoszącego się do życia braterskiego. Zachęcamy, abyście uczynili z tego słowa „lampę dla waszych stóp i światło na waszej ścieżce” podczas całego miesiąca.

Grupy dzielenia duchowego spotykają się (również w Polsce), by medytować to Słowo Życia. Jeśli chcesz do nas dołączyć, skontaktuj się z nami (rodzinaswietegojozefa@gmail.com).